

CZYTAJCIE :

UCZMY SIE SOCJALIZMU — ten i inne artykuły poświęcone problematyce podnoszenia poziomu ideologicznego członków i kandydatów partii zamieszczamy na str. 2 i 3.

☆ ☆ ☆



OBLĘŻENIE PRZE-MYŚLA W 1915 ROKU I UPADEK TWIERDZY W OCZACH JEGO OBROŃCY. Ciekawe pamiątki Polaka, oficera armii austriackiej Stanisława Gayczaka w opracowaniu Jana Rożalskiego — już wkrótce na łamach naszego tygodnika.

☆ ☆ ☆

Na str. 5-tej

„Na raze bajka” — czyli wróżenie w kart i klipawek.

... — Na raze bajka... Umrze pan nagle...

Przerwał na chwilę, a potem zwrócił się do mnie:

— To tyle. Chyba, że chce się pan jeszcze czegoś dowiedzieć. Proszę pytać...

Festiwalowe nuty i nutki

Długo obradowało jury. Dyskusjom nie było końca, gdy tymczasem sala trwała w niecierpliwym oczekiwaniu. — Kto zwycięży? — to pytanie zawisło na ustach zaинтересowanych i ich kibiców, którzy dzielnie sekundowali im w konkursowych bojach. Nagle społogowany szmer ucichł, zwiastując, że nadchodzią członkowie jury, by wszem i wobec przedstawić laureatów.

Zwycięzczynią eliminacji powiatowych została Emilia Kowal, reprezentująca Spółdzielnię Inwalidów Niewidomych „Start”... Aplauz widowni zaglądał kolejne nazwiska. Sukces był zatem niewątpliwie, powtórzył się raz jeszcze. Przypomniało mi się ówczesnych kilka minut na estradzie, kiedy ta szczeniak dziewczyna w niebieskiej sukience oczarowała swoim śpiewem wszystkich słuchaczy. Znakomicie wykształcony głos, o czystym, delikatnym brzmieniu i ogromna siła przebywania. Ta solistka nie miała sobie równych. Tak jak ona nie zapiewała ani przedtem ani potem już nikt. Nic dziwnego, że po zejściu z estrady musiała się zatrzymać wpół drogi za kulisami, by dygnać raz i drugi przed domagającym się bisów audytorem.

Kierownik muzyczny zespołu — Zdzisław Strzepko świecił tego popołudnia jeszcze niejeden triumf. Piękny sukces odniósła również druga solistka ze „Startu” — Teresa Zbierska, która uplasowała się na trzecim miejscu, również grupa wokalna zdobyła zaszczytnie wyróżnienie. Obydwie solistki: Emilia Kowal i Teresa Zbierska wstąpiały raz jeszcze przed przemyską publicznością w nadchodzącej niedzieli, 22 bm. o godz. 17 na koncertie laureatów. Wróźnieniem najwyższej klasy jest jednak udział w eliminacjach wojewódzkich, gdzie wystąpią w towarzystwie solistki klubu „Metalowiec” — Ewy Tyczki (II miejsce w eliminacjach powiatowych) oraz zespołów wokalnych: „Canzonetki” (duet i tercet MOKO), „Rewelerów” z ZZK i tercetu Studium Nauczycielskiego.

Na uwagę zasługuje wysoka forma „Canzonetek”. Zespół ten pracuje od niespełna dwóch miesięcy. Występuje w postaci duetu — Ewa i Jola Krajewskie oraz w trzecie wspólnie z Wilą Lorenc. Ambitne dziewczęta — działały pod kierunkiem instruktora PDK Leszka Wojtaszczyka — nie przynoszą ujmy słynemu z dobrej renomą MOKO.

Wśród zespołów liczniejszych (powyżej kwartetu) palme pierwszeństwa przyznano grupie wokalnej z Technikum Ekonomicznego przygotowywanej przez Szczepana Gliniaka. „Grochowianki” ze Szkoły Podstawowej w Grochowach uznano za najlepszy zespół terenowy. Na trzech kolejnych miejscach uplasowały się: grupa wokalna SN, „Słowianki” z MDK i „Wiolińki” z Państwowego Domu Dziecka nr 2.

Natomiast wśród solistów miejsca od IV — X zajęli: Małgorzata Fabata (SN), Barbara Butrym (ZPP), Jerzy Rudnicki, Jadwiga Karcz (SN), Barbara Owerko (ZPP), Maciej Fedyk (Klub „Metalowiec”) i Irena Kowalczyk (Technikum Gastronomiczne).

Podsumowując festiwal od strony organizacyjnej stwierdził

należy, że była to impreza masowa, w eliminacjach średowiskowych i powiatowych wzięło ogółem udział ok. 500 osób (dla porównania w r. ub. tylko 150 uczestników!).

Znacznie podniósł się poziom artystyczny wykonywanych piosenek i to zarówno w grupie solistów, jak i wśród zespołów wokalnych.

Duża w tym zasługa instruktorów i nauczycieli wychowania muzycznego, którzy nie szczędzili wysiłku, żeby jak najsolidniej

przygotować swoich reprezentantów.

Cieszy udział szkół podstawowych. W obecnych eliminacjach

Najmłodszy, a zarazem najmniejszy uczestnik festiwalu, solista grupy wokalnej ze Szkoły Podstawowej w Babicach — JOZIO BUC.

Z kart historii

Przed 25 laty

W dniach od 4 do 12 lutego 1945 r. odbyła się przesunięcia naszych granic na zachodzie i północy. Jałcie konferencja Wielkiej Trójki. Podjęte wówczas decyzje miały zasadniczy wpływ na ukształtowanie się sytuacji w powojennym świecie. Wśród spraw europejskich czołowe miejsce zajęła kwestia wstępnego przedyskutowania spraw niemieckich (zakończenie wojny było już przecież bliskie) i polskich (problem rządu i granic).

Wyniki konferencji jałtańskiej stanowiły poważny sukces polityczny nowej Polski: zwyciężyła koncepcja Rządu Tymczasowego; nastąpiło prawno-międzynarodowe uznanie ogólniej zasad

przesunięcia naszych granic na zachodzie i północy.

Oto co na ten temat w dniu 15 lutego 1945 r. pisal „Głos Ludu” — organ PPR:

„Wolna, demokratyczna Polska w ramach demokratycznej Europy, zabezpieczonej przed niemiecką agresją i przed wszelką recydywą niemieckiego imperializmu — taki był program naszej partii od chwili jej powstania. Dla tego programu zyskaliśmy wszystkie podstawowe ugrupowania demokratyczne kraju, zyskaliśmy większość naszego narodu. Uchwały konferencji w Jałcie zbliżają nas do pełnej realizacji tego celu.”



Zwycięzczyni eliminacji powiatowych — EMILIA KOWAL

„Grochowianki”, zespół Szkoły Podstawowej w Babicach oraz liczną reprezentację (nawiasem mówiąc wcale dobrze przygotowaną) Szkoły Podstawowej nr 14 i nr 9 z Przemysłu, co każe przypuszczać, że ruch muzyczny nabiera tutaj ruchu.

ŻYCIĘ PRZEMYSKIE

Sroda
18 luty 1970 r.
Nr 7 (120) Rok IV
Cena 2 złote
Nakład 9 275 egz.

TYGODNIK SPOŁECZNY

Lenina, srebrne gody naszej Ludowej Ojczyzny oraz XXV-lecie powstania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Słownem — była to impreza udana.

Al-Bo

Fot. T. Ziembolewska



... wówczas na szczeblu krajowym Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego z podległymi mu przedsiębiorstwami w poszczególnych województwach. Przed jednostkami tymi zarysowała się pełna potrzeba zwiększenia mechanizacji, jako zasadniczego elementu warunkującego wzrost rozmaitości produkcji, jej efektywności i wydajności pracy. Przydzielane w tym okresie szczupłe limity inwestycyjne nie pozwoliły rozwiązać wszystkich problemów, jednak już w krótkim czasie zneutralizowano w ramach wyrzynki surowca „mygła” w pełni częściowo sztapiłowanie tarcicy. Uporządkowano i przebudowano sieć transportu wewnętrz zakładowego, wymieniono wyeksploatowane obrabiarki, zwiększoną moc napędową (najczęściej przez elektryfikację), przebywano domieszczenia przemysłowe zaspokojono również najpilniejsze potrzeby w zakresie zaplecza socjalnego.

Właściwa modernizacja przemysłu drzewnego rozpoczęła się (ciąg dalszy na str. 2)

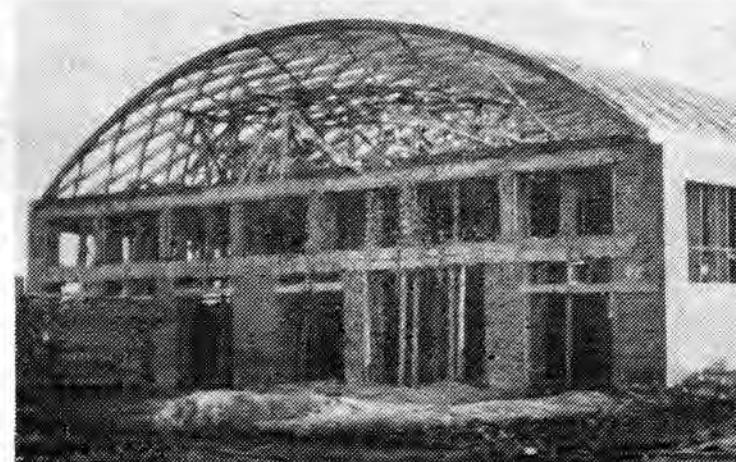
Drogi rozwoju przemysłu drzewnego

zakładach dostarczając odbudowującą się po zniszczeniach gospodarce narodowej potrzebny

surowiec, jakim była tarcica i inne wyroby od niej pochodzące. Nie występowały one wówczas z

żądaniem funduszy na przebudowę i modernizację tartaków. Gospodarka nasza miała bowiem pilniejsze potrzeby. Nic też dziwnego, że pierwszy okres był wyjątkowo trudny, a wielkość produkcji niewielka w porównaniu z stanem obecnym.

Podstawowa wada organizacyjna w tym okresie było duże rozdrobnienie zakładów. Wystarczy wspomnieć, że w 1945 roku spośród 192 drobnych zakładów (tartaków, stolarń, skrzynkarni itp.) 26 podlegały Ministerstwu Leśnictwa, 44 sektorowi spółdzielczemu, a reszta stanowiła własność prywatną. Taka sytuacja wymagała szybkiej zmiany struktury organizacyjnej. W 1950 roku wyodrębniono z administracji lasów pań



Nowa hala produkcyjna w Oleszycach (w budowie).

W bieżącym roku mija 20 lat od utworzenia w Przemyślu Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego (dawniej Rejon Przemysłu Drzewnego). Z tej okazji zwróciliśmy się do dyrektora na czele przedsiębiorstwa inż. ZBIGNIEWA MAZURKIEWICZA o wypowiedź na łamach naszego tygodnika.

Przemysł drzewny rozpoczął pracę po wyzwoleniu w bardzo trudnych warunkach. Jeszcze w okresie międzywojennym najbardziej rozpowszechniona jego formą były tartaki, stanowiące własność prywatną. Były to na ogół małe zakłady o niewielkim przerobie. Działania wojenne spustoszyły im park maszynowy, zdewastowały zabudowania, zrujnowały transport.

Tak więc trzeba było rozpoczęć w zasadzie od początku. Zdjęto na własną inicjatywę i pomysłowość, drzwiarsze organizowali pracę w prymitywnych

Uczmy się socializmu

Przed i po rozpoczęciu bieżącego roku szkoleniowego, instancje partyjne wszystkich szczebli podjęły ogromny wysiłek by prace w tym zakresie zyskały bardziej efektywną. Przypominam że idzie o rzeczą niebagatelną bo - najlepsze zrozumienie i przyswojenie sobie ideowych zasad ustroju naszego kraju czyni o pogłębieniu wiedzy marksistowsko-leninowskiej o bieżącą orientację we wszystkich sprawach polityki partii, o zdobyciu właściwych argumentów do walki z obyczmi czasem wreszcie wrogimi poglądami, mającymi swoje źródło w propagandzie "Wolnej Europy"; innych ośrodków dwwersji ideologicznej.

Nie trzeba wyjaśniać dlaczego właśnie członkowie PZPR winni posiadać tak wszechstronną wiedzę polityczną, ponieważ każdy z nas zdaje sobie sprawę, że jest to konsekwencja przynależności do partii sprawującej kierowniczą rolę w PRL, odpowiedzialnej za tworzenie warunków maksymalnego zaspakajania materialnych i kulturalnych potrzeb wszystkich obywateli i przyszłe losy państwa.

Z tego to względu zwiększyliśmy poważnie liczbę zespołów szkoleniowych, wprowadziliśmy nową problematykę, zaleciliśmy prace ciekawymi bardziej intensywnymi metodami, postawiłyśmy na czytelność literatury marksistowskiej.

Zabezpieczenie organizacyjne, metodyczne i merytoryczne realizacji wiekszych i trudniejszych zadań szkoleniowych bieżącego roku Komitet Miasta i Powiatu PZPR przyjął w zasadniczej mierze na siebie, a w części powierzył komitetom gromadzkim i zakładowym oraz POP.

Przypatrzymy się teraz, czego rezultaty pracy zespołów szkolenia partyjnego są proporcjonalne do wysiłków KMiP i gdzie tkwią przyczyny niedoskonałości jeszcze pracy wielu zespołów.

Powszechnie i słusnie uważa się, że o jakości pracy zespołu decyduje głównie wykładowca. Nasi wykładowcy - powołani do pełnienia tej funkcji przez POP i zatwierdzani przez egzekutywe KMiP - są ludźmi ze wszelkimi miarą predysponowanymi do dobrej realizacji powierzonego im zadania. Posiadają odpowiednie przygotowanie ogólnoteoretyczne i doświadczenie w praktycznej działalności partyjnej. Powinni niezależnie od tego otrzymywać systematyczną pomoc KMiP. Organizujemy więc dla nich seminaria, na których przerabia się każdy temat wynikający z programu szkolenia. Przy czym należy podkreślić, że dysponujemy kadra dobrze przygotowanych seminarzystów. Towarzysze: A. Żak, St. Sobczuk, I. Klisko, Z. Konieczny, A. Andrusiewicz, L. Chowański, J. Hawlicki, L. Bialy, A. Kunysz, Fr. Łobodzic, A. Gawlik, J. Kościuk i J. Grochowiecki - są dobrymi metodykami i posiadają gruntowną wiedzę w zakresie powierzonych im do opracowania tematów. Pomocny metodycznej i merytorycznej sa w stanie udzielić także członkowie Zespołu KMiP d/s Szkolenia i Odczytów. Korzystnie w br. kształtuje się sytuacja na odcinku literatury podstawowej do szkolenia. Wykładowcy otrzymują z POPP lub mogą zakupić do własnych bibliotek wszystkie w zasadzie potrzebne pozycje. Ponadto decyzja KC partii wydawnictwa sa wielokrotnie zwiększone i każdy zespół szkoleniowy może zaopatrzyć się w dodatkową ilość egzemplarzy do wykorzystania przez członków. Pomagamy w tym względzie poprzez wysyłkowe (za zaliczeniem pocztowym) dostarczanie literatury do zespołów.

Wymieniam kilka spośród najważniejszych form pracy (pomocy) komitetu z wykładowcami, aby stwierdzić, że nie wszyscy (wykładowcy) właściwie pojmują ich znaczenie - warunkujące dobrą realizację programu. Np. w seminariach uczestniczy niewiele ponad 50 proc. wykładowców. Wprawdzie powtarzamy je dla nieobecnych na zajęciach, ale wstępnie już oznacza to opóźnienie w realizacji harmonogramów zajęć w POP poza tym zostaje zużyty czas, który mógłby być wykorzystany na udzielenie innego rodzaju pomocy. Nie zostało również w pełni doceniony wysiłek wydawniczy. Uczestnicy szkole-



nia, zwłaszcza niższych form, nie posiadli jeszcze nauki samodzielne zaopatrzenia się w materiały szkoleniowe. Tymczasem szereg POP i wykładowców nie podjęli się organizowania zaopatrzenia członków w literaturę. Szkoła stąd niepotwierdzana, bo uczestnicy przychodzą na zajęcia nie przygotowani, dyskusja w takich przypadkach nie wzmacnia przedstawionego przez wykładowcę zagadnienia stojącego przedmiotowej wiedzy i literatura dalej czeka na półkach księgarskich... Członkowie wymienionego wyżej zespołu KMiP nie zawsze są w stanie udzielić wykładowcy pomocy - nie z własnej oczywiście winy lecz dlatego, że napotykają na poważne trudności w wyjaśnieniu ustaleniu terminów zajęć zespołów, których POP często nie przestrzega.

Przytoczone mankamenty bez wątpienia obniżają efektywność pracy szkoleniowej, co czasem jeszcze pogłębia niewystarczająca troska całej POP o właściwy przebieg zajęć. Faktem jest, że niektóre POP nie analizują bieżąco jakości pracy wykładowcy i aktywności uczestników szkolenia. Nie wykorzystują np. możliwości przydzielenia członkom do przeczytania odpowiednich pozycji literatury w formie zadania partyjnego. Nie wiem też, jak potrafią wytłumaczyć POP fakt nierozpoznania do tej pory szkolenia, a takich POP jest jeszcze kilka.

Celowo nie wymieniam wszystkich uchybień w omawianym przedmiocie, żeby pozostawić więcej problemów do przedyskutowania w POP.

Powszechnie pytanie, czy wobec powyższych stwierdzeń jest jakaś widoczna poprawa w stosunku do pracy ideowo-politycznej prowadzonej w latach ubiegłych. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nawet słabsze zespoły uczyńią znaczny postęp nie mówiąc już o dziesiątkach zespołów pracujących bardzo dobrze. Nie mamy np. zastrzeżeń do pracy zespołów problemowych pracujących w oparciu o samodzielne studiowanie literatury: Z. Zaluskiego „Czterdziesty czwarty” W. Gomułki „Z kart historii” oraz żródłowej literatury marksistowsko-leninowskiej. Tu należało do wyróżniających się zespoły w SN, średnich szkołach zawodowych, Zasadniczej Szkole Zawodowej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Specjalnym, w OZLP i KMiP MO. W ogóle w zespołach notuje się wieksza liczba zatrudniających glos w dyskusji. Nawet zadający pytania często tak szeroko motywują potrzebę wyjaśnienia jakiegoś problemu, że można ich wystąpienia zaliczyć do dyskusji. Dyskusje coraz bardziej dotyczą studiowanego tematu, co świadczy o wzroście poziomu wiedzy i zainteresowania. I coraz mniej pozostały problemów nie wyjaśnionych, a więc wykładowca i słuchacze sa lepiej przygotowani do zajęć. Również literatury czeka się znacznie więcej, czego dowodzi rozprzowadzenie w br. seku egzemplarzy do wykorzystania przez członków. Pomagamy w tym względzie poprzez wysyłkowe (za zaliczeniem pocztowym) dostarczanie literatury do zespołów.

Osiągnięcia więc sa, ale rzecz w tym, ze nie sięgają miliary potrzeb pracy partyjnej w obecnym i przeszłym okresie.

Jest taki zwyczaj, że instytucje, o których się mówi na łamach prasy - stosunkują się do treści artykułów. Wydaje nam się, że i POP powinny rozważyć uwagę zawartą w niniejszym artykule, a w wyniku własnej oceny jakości i efektów pracy zespołu szkoleniowego podjąć odpowiednie wnioski. A może organizatorzy pracy politycznej w POP, tzn. sekretarze i wykładowcy szkolenia zechce się wypowiedzieć za pośrednictwem „Życia Przemyskiego”?

Sekretarz KMiP PZPR
KAZIMIERA HODÓR

Członkowie Zespołu KMiP d/s Szkolenia i Odczętyń przeprowadzili ostatnio kontrolę przebiegu szkolenia w mieście i powiecie. Oto ich opinie:

Maria Cais: - Zle przebiega szkolenie i z dużym opóźnieniem w Zakładach Miejskich, zaniebawia w tym zakresie związa się tu na trudność produkcyjną i realizację planów. Takie stanowisko jest z gruntu niesłuszne i nie wytrzymuje krytyki. Podobnie wygląda sytuacja w „Pomorzu”. I tu towarzysząc znajdują się produkcja. Znacznie lepiej jest w Spółdzielczych Zakładach Konfekcyjno-Odzieżowych, a dobrze - służy do kontrolowanych przez mnie zespół - w Zakładzie Dzieci Głównej.

Adam Gawlik: W Zakładach Meblarskich PT zajęcia prowadzi wykładowca zatrudniony w innym przedsiębiorstwie. W takiej sytuacji, mimo najlepszych z jego strony chęci, nie zawsze szkolenie się odbywa (stąd opóźnienia w przedbielanym materiale). POP powin-

na zastanowić się nad znalezieniem własnego wykładowcy. W tak dużym zakądku powinien być ekonomista, który potrafiłby podać temu zadaniu „Rozbieżne” zakłady (jego obiekty znajdują się w kilku punktach miasta), nie ułatwia zadania, lecz wszędzie istnieje taka, czym inne trudności i trzeba je przełamywać.

Dobre przebiega szkolenie w Spółdzielni Wielobranżowej, przy dużej frekwencji i ożywionej dyskusji. Podobnie jest w Zakładach Przemysłu Terenowego, tu jednak można mieć wrażenie o frekwencji. Uważam, że słuchacze zbyt mało korzystają z literatury pomocniczej.

Jerzy Mysłowski: - Z satysfakcją można odnotować przebieg szkolenia w zespole przy Technikum Ekonomicznym. Stałe zmieniające się wykładowcy, sa dobrze przygotowani, dyskusja jest ożywiona, na wysokim poziomie, a wszyscy słuchacze zawsze obecni na wykładach.

Zle jest natomiast w „Fanlinie”. Nie dopisuję frekwencji. Na 60 słuchaczy przychodzi 15. POP za mało interesuje się tym zagadnieniem.

Józefa Ibowiecz: - Szkolenie w wiejskich POP przebiega na ogół zadowalająco. Słuchacze niektórych

Doświadczenia pracy partyjnej

Dooskonalenie i stale poszukiwanie coraz bardziej efektywnych form i metod pracy metodyczno-politycznej nie jest wyłączną kwestią PZPR.

Sprawa lepszego wychowania właściwych członków i szerokiego społeczeństwa znajduje się w centrum zainteresowania komunistycznego i rosnącego partyjnego wychowania społeczeństwa, co zresztą jest stwierdzeniem jak najbardziej oczywistym. Niestety jednak warto się przypiąć społeczeństwu doświadczającemu postaw praktykowanym przez naszych przyjaciół, tym bardziej że zarówno ten jak i nasza działalność w tym względzie jest częścią walki o swobodę i wolność tych samych ludzi - „Dla Socjalizmu”.

Oto kilka przykładowo doświadczonych form pracy partyjnej w Bułgarii, cezurą i podstawowym form pracy ideowo-wychowawczej BPK jest masowe szkolenie partyjne, jest ono organizowane na podstawie trzydziestoletniego porządku, przy czym stopniowe odnoszą się do uczestników o różnych poziomach edukacyjnych i tak szkolenie i stopniu mające są komuniki i nie-partyjni aktywiści posiadający wykształcenie ogólnie podstawowe. Polega ono na ciągim stosowaniu trzech uzupełniających się metod pracy różnorodnych i niejednolitych, m.in. propagandistów (najczęściej w miejscu pracy), samodzielnej pracy członków partii z książką oraz okresowych informacji specjalnie przygotowanych dla uczestników związanych z bieżącą działalnością partii, sytuacją polityczną w kraju, na świecie itp. II stopień szkolenia, organizowany jest dla słuchaczy z wykształceniem średnim. Uczestnicy tej formy przez cztery lata studiują samodzielnie wybraną literaturę w zakresie historii ruchu robotniczego, filozofii oraz ekonomii politycznej. Trzeci najwyższy stopień szkolenia polega również na indywidualnym przyzwajaniu sobie wiedzy marksistowsko-leninowskiej w oparciu o literaturę nieco trudniejszą niż w ramach stopnia średniego, ponadto studiujący mają obowiązek uczęszczać raz w miesiącu w seminarium teoretycznym. W wiejskich ośrodkach Bułgarii działają też uniwersytety marksizmu-leninizmu które niezależnie od systematycznego kształcenia swoich słuchaczy organizują egzaminy dla pracujących samodzielnie towarzyszy.

Postanowienia uchwalają jazdy i plenarne posiedzenia KC BPK, sytuacja w międzynarodowym ruchu robotniczym i inne ważne informacje są przedmiotem spotkań działaczy partyjnych z szeregowymi członkami, z założeniem zakładów pracy i obywatelami różnych środowisk.

Odbywają się także spotkania-dyskusje na tematy ogólnie-kształceniowe, nasycenia „treściom” marksistowskimi działalności kulturalnych.

Seminarniasty dla aktywów organizujące ta wielokierunkową działalność polityczną sa najczęściej wykładowcy wyższych uczelni. Stąd potrzeba prowadzenia z kolei specjalnej pracy z kadrą uczelną i instytutów. Dla zainteresowanych czytelników wynotowaliśmy kilka tematów, które w grudniu ub. roku były przedmiotem seminarów dla kadry uczelni technicznych:

„Niektóre nowe aspekty klasycznej falowej mechaniki i filozofie ich znaczenie”.

„Prawa ilościowe zmian i ich miejsce w chemii”.

Tematy jak widać nie są łatwe, ale też idzie o zdobycie nowych kwestii, których nie da się po prostu i dalej od których bardziej wiele zależy zarówno w odniesieniu do rozwoju nauki, jak i kształcenia nowej osobowości poważnych i oddziaływaniami całych rzeczy podopiecznych.

Seminarniści rekrutują się również z innych środowisk, ale wszyscy obowiązują zasada poprzedzenia pracy z aktywem, czy szeregowymi członkami partii - własnymi studiami wiedzy marksistowskiej oraz uczestnictwem kilka razy w roku na zajęciach organizowanych przez komitety miejskie i okręgowe, na których otrzymują informacje o sprawach bieżących partii kraju i świata.

Działacze partii odpowiadają za różne formy pracy ideowo-wychowawczej zwykłe specjalizują się w zakresie określonej dziedziny wiedzy politycznej. Jednym z ciekawych kierunków jest seminarium dla kadry uczelni technicznych.

ze bulgarcy towarzyszą angażują do działalności ideowo-wychowawczej ogromną ilość propagandistów, seminarzystów, wyspecjalizowanych w różnych kierunkach wiedzy aktywistów. Faktycznie liczba nauczających marksizmu jest spora, ale ogromna jest przed wszystkim liczba uczących się teorii marksizmu samodzielnie, co chyba również może z powyższego wynikać. I to stanowi bardziej cenne doświadczenie BPK.

Jest jeszcze jeden - obok wielu innych - ciekawy i bardzo pozytywny moment w pracy partyjnej Bułgarii. Mianowicie fakt, że za ideowe wychowanie żałgę zakładów pracy odnowiają równolegle z komitemem zakładowym partii - dyrektor zakładu. Odnowiają przed komitemem miejskim lub okręgowym (w zależności od rangi zakładu) zarówno za organizację pracy partyjnej, jak i jej treść oraz efekt. Z tego m.in. tytułu kontakt dyrektorów z komitemem miejskim (okręgowym) jest bardzo częsty, a brać komitetu z kierownictwem zakładów pracy ma specjalne większe znaczenie, co towarzysze Bułgarii mogą podkreślić.

Nie wymieniliśmy jeszcze - ani wśród organizatorów, ani wśród przedstawicieli ideowo-wychowawczej młodzieży. Otoże Komitet prowadzi własną działalność szkoleniową. Jest jednym z organizatorów dla swoich członków i zajmuje się ideowym wychowaniem młodzieży.

Przez dwa miesiące zarządzany prowadza związki zawodowe i komitet Frontu Jedności Narodu.

Konsekwencja systemu działalności ideowo-wychowawczej w szkole, No, młodzież szkół podstawowych tuż od I klasy przygotowana jest do życia politycznego poprzez przyjęte odnowione w 1970 r. programy edukacyjne, a od 1971 r. programy edukacyjne, a od 1972 r. programy edukacyjne, a od 1973 r. programy edukacyjne, a od 1974 r. programy edukacyjne, a od 1975 r. programy edukacyjne, a od 1976 r. programy edukacyjne, a od 1977 r. programy edukacyjne, a od 1978 r. programy edukacyjne, a od 1979 r. programy edukacyjne, a od 1980 r. programy edukacyjne, a od 1981 r. programy edukacyjne, a od 1982 r. programy edukacyjne, a od 1983 r. programy edukacyjne, a od 1984 r. programy edukacyjne, a od 1985 r. programy edukacyjne, a od 1986 r. programy edukacyjne, a od 1987 r. programy edukacyjne, a od 1988 r. programy edukacyjne, a od 1989 r. programy edukacyjne, a od 1990 r. programy edukacyjne, a od 1991 r. programy edukacyjne, a od 1992 r. programy edukacyjne, a od 1993 r. programy edukacyjne, a od 1994 r. programy edukacyjne, a od 1995 r. programy edukacyjne, a od 1996 r. programy edukacyjne, a od 1997 r. programy edukacyjne, a od 1998 r. programy edukacyjne, a od 1999 r. programy edukacyjne, a od 2000 r. programy edukacyjne, a od 2001 r. programy edukacyjne, a od 2002 r. programy edukacyjne, a od 2003 r. programy edukacyjne, a od 2004 r. programy edukacyjne, a od 2005 r. programy edukacyjne, a od 2006 r. programy edukacyjne, a od 2007 r. programy edukacyjne, a od 2008 r. programy edukacyjne, a od 2009 r. programy edukacyjne, a od 2010 r. programy edukacyjne, a od 2011 r. programy edukacyjne, a od 2012 r. programy edukacyjne, a od 2013 r. programy edukacyjne, a od 2014 r. programy edukacyjne, a od 2015 r. programy edukacyjne, a od 2016 r. programy edukacyjne, a od 2017 r. programy edukacyjne, a od 2018 r. programy edukacyjne, a od 2019 r. programy edukacyjne, a od 2020 r. programy edukacyjne, a od 2021 r. programy edukacyjne, a od 2022 r. programy edukacyjne, a od 2023 r. programy edukacyjne, a od 2024 r. programy edukacyjne, a od 2025 r. programy edukacyjne, a od 2026 r. programy edukacyjne, a od 2027 r. programy edukacyjne, a od 2028 r. programy edukacyjne, a od 2029 r. programy edukacyjne, a od 2030 r. programy edukacyjne, a od 2031 r. programy edukacyjne, a od 2032 r. programy edukacyjne, a od 2033 r. programy edukacyjne, a od 2034 r. programy edukacyjne, a od 2035 r. programy edukacyjne, a od 2036 r. programy edukacyjne, a od 2037 r. programy edukacyjne, a od 2038 r. programy edukacyjne, a od 2039 r. programy edukacyjne, a od 2040 r. programy edukacyjne, a od 2041 r. programy edukacyjne, a od 2042 r. programy edukacyjne, a od 2043 r. programy edukacyjne, a od 2044 r. programy edukacyjne, a od 2045 r. programy edukacyjne, a od 2046 r. programy edukacyjne, a od 2047 r. programy edukacyjne, a od 2048 r. programy edukacyjne, a od 2049 r. programy edukacyjne, a od 2050 r. programy edukacyjne, a od 2051 r. programy edukacyjne, a od 2052 r. programy edukacyjne, a od 2053 r. programy edukacyjne, a od 2054 r. programy edukacyjne, a od 2055 r. programy edukacyjne, a od 2056 r. programy edukacyjne,

Na marginesie obrad KSR



„W oczekiwaniu na decyzję”

WYKONANIE zaan roku 1969 przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego może być powodem do szczególnego zadowania wszystkich zatrudnionych podległych temu przedsiębiorstwu, a to z uwagi na warunki, w jakich plan realizowany. Przemysł drzewny, a zwłaszcza tartaczny nie miał bowiem jeszcze swoich „lustnych” lat w nakładach inwestycyjnych na modernizację i rozbudowę. Dopiero na nie czeka.

Tematem obrad KSR, obok oceny realizacji zadań, było zatwierdzenie wskazników na rok bieżący oraz wytyczenie takich kierunków działania, które zapewnią jak najefektywniejsze wyniki produkcyjne. Krytycznie ustosunkowano się do niedociągnięć, wysuwano propozycje.

KTO WINIEN? — BHP NA CENZUROWANYM

W 1968 roku w przedsiębiorstwie zdarzyło się 46 wypadków przy pracy, w 1969 roku

aż 70 (w tym jeden śmiertelny w Ujściu Gorlickim). Z tego tytułu tartaki wypłaciły 110 tysięcy złotych odszkodowań. Jak stwierdzili w swych wystąpieniach: dyrektor naczelnego przedsiębiorstwa inż. Zbigniew Mazurkiewicz i przewodniczący ZO ZZPLiPD inż. E. Gapiński — obserwuje się nienależyty stosunek kadry technicznej do spraw bhp oraz omijanie zarządzeń dotyczących tego zagadnienia przez robotników. Wypadki były najczęściej następstwem batelizowania zaleceń służby bhp. Niemal wpływ miał zły stan techniczny wielu tartaków.

NIE ZAWIEDZIEMY, LECZ...

„Plan wykonamy, dołożymy również maksimum wysiłku, aby go przekroczyć, lecz jednocześnie żądamy pomocy w rozwiązywaniu niektórych trudności”. Taki był sens wystąpień kilku kierowników tartaków. Na przykład Czesław Cisło z Chorzelowa mówił o potrzebie elektryfikacji zakładu, kłopotach z transpor-

tem, walącą się halą. Wiele opotymizmu zawierało wystąpienie kierownika tartaku z Rudy Różanieckiej, Stanisława Mazurkiewicza. Wysunął on interesującą propozycję znormowania pracy kierowców własnych ciągników i samochodów ciężarowych, a przez to materialne zainteresowanie ich w podniesieniu wydajności. O trudnych problemach podległych sobie zakładów mówili kierownicy tartaków z Przemyśla.

W OCZEKIWANIU NA WYROK

Tak się jakoś złożyło, że najwięcej uwagi na KSR poświęcono sprawie przyszłości 2 tartaków przemyskich. Przed laty skazano je na likwidację i to z wielu uzasadnionych przyczyn, lecz wykonanie wyroku odwlekane jest z roku na rok — do chwili, aż w sąsiedztwie Zakładów Płyty Pilśniowych stanie nowy kombinat drzewny. Ale czy stanie? Na to pytanie nikt dziś nie może dać wiążącej odpowiedzi. Ostatnie decyzje w sprawie planu pięcioletniego jeszcze nie zapadły, a ponadto do obiektu tego pretendują Przemysł i Przeworsk. Baza surowcową, stan techniczny istniejących tartaków, połączenia transportowe przemawiają za naszym miastem, zasoby ludzkie za Przeworskiem.

Odwlekanie budowy kombinatu nie stanowioby problemu, gdyby nie stałe pogarszający się stan techniczny i produkcyjny tartaków. Tartak nr 1 ma maszyny z pierwszych lat bieżącego stulecia, hala się wali, a na placu ciasnota. W Tartaku nr 2 nie jest lepiej. Lokomotywa z 1913 roku coraz częściej odma-

wia posłuszeństwa, podobnie traki. Stara, związana z zakładem kadra odchodzi powoli na emeryturę, a ludzie młodzi uciekają od roboty, przy której siła mięśni ma decydujące znaczenie. W ciągu ubiegłego roku przyjęto tu 74 robotników, a odeszło 70. Płynność kadru jest więc ogromna.

O mechanizacji i inwestowaniu w postęp techniczny nie może być mowy, po co bowiem pchać złotówki — i to grube, w zakłady przewidziane do likwidacji. Sytuacja staje się coraz trudniejsza, a perspektywy rozwiązania problemu wcale nie są bliższe, ani jaśniejsze niż przed laty. Tartaki nr 1 i 2 osiągnęły już szczyt swych możliwości produkcyjnych, a tymczasem OPPD chętnie dołożyłoby im jeszcze zadań, gdyż remanenty pozyskanego, a nie przetartego drewna rosną. Na szczęście zalogi tartaków i ich kierownictwa zdają sobie sprawę z sytuacji i choć narzekają ile wlezie — realizują w przeszłości i wykonają również w roku bieżącym swoje zadania, chyba że w „jedynce” zawiąże się pewnego dnia hala, a inspektor pracy ma takie obawy. Miejmy jednak nadzieję, że nie nastąpi to wcześniej, aż stanie nowy kombinat. Dzielonym pracownikom przemyskich tartaków warto życzyć, aby możliwe jak najszybciej przenieśli się do nowoczesnych hal. Jeśli zaś to marzenie miałoby się nie zrealizować, to trzeba pomyśleć o modernizacji tartaków (oczywiście po uprzednim zastawieniu się nad opłacalnością przedsięwzięcia) i przedłużeniu im żywota.

ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

Na podstawie listu do redakcji

kto nam pomoże

„Jesteśmy oboje w podeszłym wieku, mają ma 64 lata, ja 60, męż otrzymuje rentę inwalidzką, która ledwie wystarcza na życie” — tak rozpoczęła swój list do redakcji Zofia Kasprzyk, mieszkanka wsi Orzechowce. Nie będziemy go przytaczać, zrelacjonujemy tylko, z tą myślą, że odpowiednie władze zainteresują się poruszoną w nim sprawą.

Małżeństwo Kasprzykowie, posiadają 0,46 ha pola i dom, za który spłacają pożyczkę w Banku Rolnym. Do niedawna byli również właścicielami obory, w której trzymali krowę i kury. Stała ona nad potokiem, w miejscu przez które, zgodnie z planem miał przebiegać rów melioracyjny. Kiedy przyszło do prac, melioranci opecywali Kasprzykom, że tak powiadają roboty, aby obory nic nie stało, tyle, że rów będzie nieco wygięty, natomiast aktyw wiejski mając na uwadze sprawne działanie urządzeń melioracyjnych, sugerował rozebranie obory obiecując Kasprzykom nieokreślone odszkodowanie. Ostatecznie obór rozebrano, a rów poprowadzono właściwą trasą. Kasprzykom pozwolono trzymać krowę w starej remizie, lecz tylko do kwietnia.

„Gdzie ja na wiosnę postawię?” — zapytała Zofia Kasprzyk. Nie ma się pieniędzy na nową, kto nam zwróci poniesioną stratę, do kogo mamy udać się o pomoc? Wszyscy we wsi są zadowoleni, tylko my płaczemy”.

Wraz z Zofią Kasprzyk liczymy na to, że GRN w Maćkowicach oraz Wydział Rolnictwa Prezydium PRN zbadają sprawę i jeśli rzeczywiście Kasprzykowie byli zmuszeni rozebrać obory po to, by umożliwić przeprowadzenie melioracji pomożą im w uzyskaniu odszkodowania.

Współpraca uczelnianej i robotniczej organizacji ZMS

Wypadki marcowe wykazały dobrze, że młodzież należy wychowywać w duchu poszanowania wszystkich obywateli a w szczególności ludzi pracy w naszym kraju. Nie można dopuścić do tego, aby studenci nie byli orientowani w tym co się dzieje w zakładach produkcyjnych, w których pracują ich rodzice i krewni.

Mając to na uwadze ZU Związku Młodzieży Socjalistycznej Studium Nauczycielskiego w Przemyślu nawiązał kontakt w ubiegłym roku szkolnym z ZZ ZMS ZWEAP „Polna”. Współpraca tych organizacji zaczęła coraz szersze kręgi. Studenci zwiedzili dwukrotnie fabrykę i zapoznali się z pracą załogi. Z okazji „Dnia Nauczyciela” zorganizowano wspólną zabawę w klubie „Metalowiec”. W toku tego spotkania wymieniono doświadczenia z zakresu nauki i pracy.

Koło ZMS filologii rosyjskiej wystąpiło na zakładowej akademii z okazji Rewolucji Październikowej z częścią artystyczną. Niedawno to samo koło zorganizowało w klubie „Metalowiec” wieczór rozrywkowy. Na program złożyły się recytacje, piosenki (wykonane w języku polskim i rosyjskim) i zgaduj-zgadula pt. „Czy znasz swoje wojewódz-

two” (I miejsce zdobył Murzyn — stażysta z „Polnej”). Opiekun organizacji uczelnianej ZMS wygłosił dla uczniów szkoły przeważającej pogadanek na temat „Technika pracy umysłowej”. W pierwszej połowie stycznia studentki z nauczania pocztowego (I rok) przygotowyły wieczór bajek dla dzieci pracowników ZWEAP „Polna”.

Ostatnio, z inicjatywy ZU ZMS, rozpoczęły się cykle pogadanek z zakresu problematyki seksualnej. Pierwsza prelekcja na ten temat wygłosił mgr Franciszek Łobodzik.

W planie znajdują się kolejny cykl pogadanek dotyczących współpracy szkoły z domem, autorystetu rodziców, trudności wychowawczych, niepowodzeń szkolnych itp. (dla rodziców).

Aktyw ZMS-owski „Polnej” rewanża się studentów w różnych sposób. Np. niedawno ZU ZMS gościł przedstawników pracy, którzy opowiedzieli o swoich osiągnięciach produkcyjnych.

W niedługim już czasie rozpoczyna się wspólna przygotowania do sesji popularno-naukowej, poświęconej 100 rocznicy urodzin Lenina. Sesja odbędzie się w kwietniu w klubie „Metalowiec”.

ADAM RZASA

RYS: JÓZEF KALINOWSKI
TEKST: ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI



28. „Pierwszego sierpnia przyjeżdżam do domu” — napisał do rodziców. Stało się jednak inaczej. Zajęcia na kursie przedłużono o 5 dni. Te kilka dni uratowały mu życie. Dziwna była bowiem droga owego listu. Zanim dotarł do starych Dęboszów, czytali go ludzie „Zycha” pracujący na poczcie. W no-

cy, tego samego dnia, kiedy Andrzej miał zjawić się w domu, banda urządziła drugi z kolei napad. Pobito ojca i matkę. Zabrano cenniejsze przedmioty.

29. Dla Andrzeja nie było już powrotu do domu. Powiązana o zajściu Powiatowa Komenda MO w Tarnobrzegu postanowiła przenieść go

na stanowisko zastępcy komendanta posterunku w Rozwadowie. W domu zabroniono mu się pokazywać. Na nową placówkę przenosił się z zadaniem, ludząc się nadzieję, że będzie tu miał spokojniejsze życie. Zawiódł się jednak srodze.

30. Turbia, Zbydniów, Maj dan Zbydniowski, Jaskowice

— oto miejscowości opanowane przez podziemną organizację — Narodowe Siły Zbrojne, kierowaną przez Nowakowskiego, używającego pseudonimu „Tarzan”. Napady na działaczy Polskiej Partii Robotniczej były w tych okolicach na porządku dziennym. NSZ siły terror i wzywały do bojkotowania zarządzeń

władz. W walce nie przebieliły w środkach w myśl zasad: — dobre wrogie hasło wymalowane na płocie, jeszcze lepsza kula!

31. Za ciasno stawało się nowej władzy ludowej i reakcji pod jednym słońcem. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i Milicja O-

Konfrontacje

Ukazanie się w przemyskich księgarszach książki Romana Kisielia „Bez munduru my żołnierze” wywołało duże zainteresowanie. Złożyło się na to kilka czynników: sama osoba autora rozmawiała widzianego przez różne środowisko; temat, miejsce i czas akcji. Nie zorientowanych trzeba poinformować, że książka jest pamiętnikiem z okresu lat wojny i działalności autora w ludowym ruchu „Rocha” oraz Batalionach Chłopskich w powiecie przemyskim i okolicach.

Te wzgórza już z góry stworzyły określony stosunek czytelników do pracy i spowodowały niebywały dyskusję, przy czym zdania są tak podzielone jak przy żadnej innej publikacji tego typu. I nic w tym dziwnego – wszyscy konfronują swoje wiadomości i przeżycia sprzed 25 lat z treścią „Bez mundurów my żołnierze”. W takiej sytuacji, kiedy obok obiektywnych, dużą rolę grają oceny subiektywne, krytyka jest niezwykle surowa.

Smiem stwierdził, że autor pisząc swe wspomnienia nie uwzględnił ciekającej jego książkę konfrontacji. A wynik jej, jak można już dzisiaj wnioskować z pierwszych odgłosów, nie zawsze jest dla Romana Kisielia pomyślny. Książka ma obronców i przeciwników wśród ludzi, którzy tak jak Kisiel działały w ruchu oporu i prawdopodobnie wypowiedzą się na jej temat.

* *

Krzywe zwierciadło

Książkę R. Kisielia „Sepa” pt. „Bez munduru my żołnierze”, wydaną przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w roku ubiegłym, przeciąłem niemal jednym tematem. Autor, ażekoliek nie grzeszy talentem piarskim, jego nieoceniona fantazja z powodzeniem wywołała pierwsze braki.

Ażeby bardziej zrozumieć intencje autora, postanowiłem sięgnąć do materiałów źródłowych, ogólnie następujących. Takim autorytatywnym źródłem jest bezsprzeczenie artykuł Weroniki Witnik-Jaguszy nowej, drukowany w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” nr 1 z 1968 r. oraz „Kalendarium działań wojennych...”, zamieszczone w wydawnictwie ZG ZBoWiD – „Zoświdowcy” z r. 1969.

Bez większego trudu można się przekonać, że między omawianymi źródłami – opartymi o relacje R. Kisielia, a książką tegoż, istnieją poważne różnice w opisie tych samych epizodów. Ktoś kogoś – jak to się mówi – nabija w butelkę.

Dla przykładowu: rekwizycja broni w Nienadowej.

I wersja („Wojsk. Przegl. HisL” nr 1 z 1968 r.): Akcję przygotował i prowadził 3 marca 1941 r. P. Świeliak. W akcji tej wziął udział (przypominam: dane opracowane na podstawie relacji R. Kisiel) 30 ZWZ-ów w niemieckich mundurach, przy pomocy SCh i miejscowych chłopów.

II wersja („Bez munduru my żołnierze”): Uderzenie było wspólną akcją ZWZ i BCh. „Sep” 3 marca 1942 r. rzuca do akcji już nie SCh (Straż Chłopska), a BCh (Bataliony Chłopskie). W miejscu 30 członków ZWZ w mundurach Wehrmachtu występuje tym razem jedynie trzech zatrudnionych.

III wersja podąża za „Kalendarium działań wojennego” – str. 141, gdzie pod datą 3 marca 1941 roku jest napisane: „Oddział BCh i ZWZ pod dowództwem „Sepa” (R. Kisiel) dokonał rekwizycji broni w punkcie ochrony pogranicza w pow. przemyskim. Zdobyto ok. 1000 sztuk amunicji”.

Ta ostatnią wersję pozostawiam bez komentarza do swobodnej oceny czytelników. Zastanawiam się jednak, jaką będzie późniejsza, czwarta wersja tej akcji?

W książce Kisiel poza licznymi zdjęciami z okresu powojennego, nie ma ani jednego odpisu czy fotokopii, rozkazów, meldunków, szkiców sytuacyjnych, nominacji itp., przy często powtarzających się merytorycznych błędach odnoszących się do historii i struktury podziemnych organizacji SL, SCh i BCh – jak i nawet UPA.

W okresie okupacji byłem zaangażowany w podziemnym ruchu lewicowym na terenie Przemyśla i powiatu, posiadam też mnóstwo wspomnień z tego okresu, sporą zapisków dokumentów; żyje wielu moich współwiarzących działaczy podziemia z tamtych lat – dysponujących również bogatymi źródłami. Dlatego też z całego stanowczością stwierdzam, że Niemcy nie byli zbyt naiwnymi, łatwymi przeciwnikami, jak to sugeruje autor.

Bardzo trudna i męczeńska droga przybyli przemyślanie, ci z miasta i ci z powiatu w walce z najeźdźcą hitlerowskim o Polskę wolną i demokratyczną, o utrwalenie władzy ludowej. Wszelkie fantazjowania na bazie martyrologii i historii ziemi przemyskiej, to krzywe zwierciadło okresu okupacji.

Przydałoby się, aby na temat książki R. Kisielia wypowiedziała się komisja historyczna przy zarządzie ZBoWiD.

ALFRED JAWORSKI

ZECZYWISTOŚĆ – okazała się bardzo daleka od wyobrażeń. Po prostu – zawiódłem się. Spodziewałem się jakiegoś specjalnego nastroju atmosfery tajemniczości, niecodziennych przeżyć... Tymczasem „nic z tych rzeczy”. Opowieści, które były bezpośrednia przyczyna mojej wizyty u wróża stały się nagle – od początku do końca – legenda stworzona przez reklamową famę. Ani śladu czegoś, co mogłoby zachwiać naturalne i zdrowo myślącego człowieka przekonanie o bzdurności kabalistycznych praktyk „najślawniejszego” mieszkańców Rudawki. A opowieści te były obiecujące.

Gospodarz skradziono konie. Nie zlekał jąc wybór się w kilkunastokilometrową podróz do Mliczka. Wróż „położył” kabałę i oświadczył:

– Jeszcze tej nocy jedź tam i tam. O czwartej rano masz być na rozstajnych drogach. Czekaj. Do drugiego z mijających cię wozów załączony będzie twoj koń. Odbierz go!

Chłop ruszył w drogę. Przed świtem stanął na wskazanym miejscu. O czwartej nadjechał tabor cygański. U dysza drugiej furmanki szedł jego koń... Prosiłeś o interwencję milicję i odzyskał swoją własność.

Kiedyś, przed laty, wywrócił Mliczek pewnej kobiecie wyjazd z całą rodziną w daleką podróż za morze i wielkie tam gdzieś powodzenie, ba! majątek nawet.

Dziś otrzymuje ponoć listy ze Stanów Zjednoczonych zawsze pełne dziękczynienia za namacalnie sprawdzoną wróżbę.

Opowieści sławiących dar przewidywań Michała Mliczka krały oczywiście znacznie więcej (o wskazaniu złodzieja chomąt, o „powrocie” do właściwego zaginionego aparatu fotograficznego, o wskazaniu przyczyn niepłodności, o licznych, a trafnych wróżbach przyszłości...). Pełne listy podziwu godnych efektów kabalistycznych poczynała Mliczka nie sposób tu przedstawić – jest stanowczo za dużo. Poniechajmy jej więc i powróćmy do mojej reporterki wizyty w chacie „mistrza”.

Dom zbudowany na dość stromym sklonie niewielkiego wzgórza. Od drogi wiedzie doń ścieżka wydeptana w graskim obecnem śniegu. Z zewnątrz chatynka wygląda jak wiele domostw we wsi. Nic rewelacyjnego! Wprost przeciwnie: przykład międzywojennego budownictwa biedy i zaofału. We wnętrzu wydaje się jeszcze uboższa: maleńkie kłitki, gliniana podłoga i – nieliczne meble.

Nim jednak wszedłem w progi chaty, musiałem minąć stojące na podwórzu sanie zaprzeczone w buchającego para konia.

– Widocznie przyjechali interesanci... To znaczy: wróż jest w domu! – pomyślałem zadzwolony. Obawiałem się bowiem, że mogę go nie zastać, a wtedy zaplanowana wyprawa zakończy się fiaskiem.

Pierwsza izba, pełniąca rolę poczekalni, wyposażona w stół, ławę i biel z okapem wywarła na mnie niezbyt mile wrażenie. Wprowadzony do niej przez niziutka starowinkę i zaproszony do spoczynku na ławie, pozostalem przez chwilę sam. Przepraszałem – nie sam: na pięcu siedział kot. Nie, nie czarny – raczej brudny (kiedyś biały w czarne lata).

Byłem piąty w tym dniu. Przede mną z usług wróża skorzystało dwóch młodzików wyraźnie zaprawionych alkoholem, kobieta w średnim wieku i dziewczyna przybyła z Przemyśla, by dowiedzić się o szansach swych sercowych pragnień (podpatryłem ich z drogi, gdzie oczekiwałem na odpowiedni poranek do domu).

Nadszedł wreszcie moment, kiedy stanąłem przed obliczem pana Michała. Przygarbiony nieco człowiek o czerwonej twarzy spojrzał na mnie zmrużonymi oczami, w których tliły się iskierki zainteresowania przybyszem.

Powiedziałem:

– Dzień dobry! Dużo słyszałem o panu. Ludzie chwalą pańskie wróżby – sprawdzają się... Może i mnie pan powróży?

„Na razie bajka” czyli wróżenie z kart i klipawek

Potasował karty i położył je na niedużym stole przykrytym gazetami.

– Proszę przełożyć. Trzy razy, do siebie...

Uczyniłem to rooglądając się dyskretnie po izbie. (Zanotowałem w myśli: brudno, ściany obwieszone tandemymi „świętymi” obrazami, jakiś ołtarzyk, koło okna radio, na oknie termometr, w kacie dwie puste buteleki po najtańszym winie...).

Wróż uniósł każda z trzech kupków kart.

– Na razie bajka... – zamruczał niby do siebie, ale na tyle wyraźnie, abym usłyszał.

Ułożył następnie karty w trzech pionowych rzędach, do rekwirował... długopis i rozpoczął właściwy seans (długopisem na gazetach zastępujących obrus, gryzmolił niezdarne cyfry...).

– Na razie bajka... – powtórzył. – Biedniesz w młodości, bogatszy w starości... Ścisnął pan kąt, kiedyś w piersiach? Nie? To będzie ścisnąć... W domu wszystko dobrze, w rodzinie też... Tak, na razie bajka... Już nie długo będzie pan na dwóch weselach. Po tym drugim mają być jakieś kłopoty z pieniędzmi... Widać w kartach podróż. Wyjedzie pan daleko i już do dotyczeńego miejsca zamieszkania nie wróci... A tu szuka się panu dość duże pieniędze. Nie będą się jednak pana trzymać. Jak przyjdą, tak pojedą... Na razie bajka... O, kłopoty z milicją. Zapłaci pan mandat, czego wcale się pan nie spodziewa... Zdradzony sekret. Ktoś powtórzył innym to, co pan powiedział mu w tajemnicy. Będę nieprzyjemności. Lepiej nikomu nie mówić, jakie to jest... Bijatyka. Pijany będzie pana napastował i musi go pan uderzyć. We własne obronne... Zaraz, zaraz – coś tu widać! Pokaż pan rękę... Prawa... Tak. Katastrofa. Może być katastrofa. Trzeba być ostrożnym. Musi dać pan samochód do naprawy, to katastrofa z samochodu...

Z trudem utrzymywał dotąd powagę. Kiedy jednak usłyszałem o potrzebie oddania do remontu samochodu, którego przecież nie mam – nie wytrzymałem i roześmiałem się. Wróż popatrzył na mnie zgorszony i szybko skończył seans:

– Na razie bajka... Umrze pan nagle...

Przerwał na chwilę, a potem zwrócił się do mnie:

– To tyle. Chyba, że chce się pan jeszcze czegoś dowiedzieć. Proszę pytać.

– Tyle pan już powiedział... Na pewno wszystko o czym chciałbym wiedzieć. Nie przychodzi mi do głowy żadne pytanie...

Mliczek był wyraźnie zadzwolony z pochwałą. Uśmiechnął się. Postanowiłem wykorzystać sytuację.

– Zdziwia mnie pan swymi umiejętnościami wróżbiarskimi. Długo pan się już tym zajmuje?

– Od sześćdziesięciu lat – odpowiedział laskawie.

– Byłem małym, ośmioletnim chłopcem, jak karty kabalistyczne przyniosły ktoś do domu. Próbowałem ojca i inni z rodziną – nie wychodziło im. Rzucili karty w kat. Wziąłem je. Najpierw po kryjomu się uczyłem. Sam. A potem, gdy już umiałem – zacząłem wróżyć... To, panie, ciężka praca. Dlugo trzeba praktykować!

– Czy tylko z kart pan wroży?

– Z kart i pomagam sobie z ręką... Można też wróżyć stąd (tu pokazał na czole i okolice pasa) – z brwi. klipawek (?), różnych pieprzyków, brodawek... ale nie mam czasu tym się zajmować. Mam przecież gospodarkę...

– Patrzę na pana karty (nie widziałem jeszcze takich): jakieś obrazki, cyfry?

– To karty kabalistyczne, specjalne...

(Ciąg dalszy na str. 7)



poprzedniego okresu o tyle, że NSZ mogły działać tylko w nocy i to w rejonach lesistych. Walka jednak nie osłabiła. „Tarzan” kąsał zjadliwie.
32. Był targowy dzień września 1945 roku. Na uli-



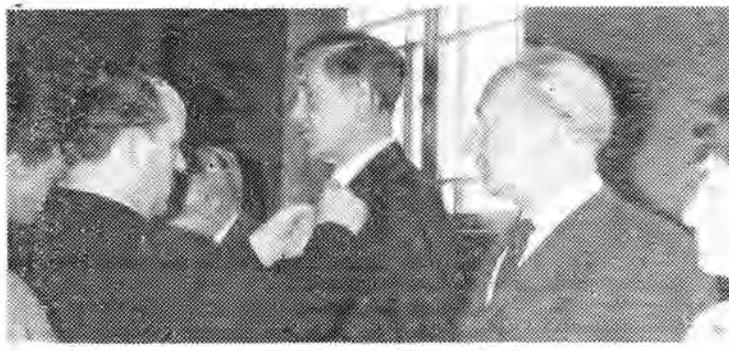
cach Rozwadowa panował ożywiony ruch. Z okolic zjechały chłopi. W prywatnej knajpie Rząsy pito wódkę. Tu zawierano transakcje lub „oblewanie” dobre i złe interesy, toczyły się dyskusje na temat sytuacji politycznej. Mówiono o wyjazdach na



Ziemia Odzyskana, o Bierucie, Gomułce, Mikołajczyku, Szepianie o poczynaniach NSZ i akcjach milicji.
33. W pewnej chwili restauracja zaczęła pustoszeć. Zaciękawieni czymś ludzie wychodzili na dwór. Na tele-

fonowym słupie wisiał afisz. Przed nim gromadził się tłum. Czytano na głos: – Na rodowe Siły Zbrojne skazując na karę śmierci sierżanta milicji Andrzeja Dębosza. Wyrok zostanie wykonany. Kąpanie „Tarzan”.
(c. d. za tydzień)

Odznaczenia dla działaczy „FREDREUM”



W czasie dekoracji.

W okresie przedstawicieli władz partyjnych i miejskich w sali obrad Miejskiej Rady Narodowej odbyła się w niedziele uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi zasłużonych działaczy Towarzystwa Dramatycznego im. A. Fredry. Gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra kultury i miasta złożyły zebranym na tej uroczystości fredrowcom przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz. Dekoracji dokonał z-ca przewodniczącego Prezydium WPN w Rzeszowie Józef Rak.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Wanda Fisagrowiczowa, Karol Trygalski, Stefan Ziółkowski, Zofia Krzyż Zasługi: Antoni Sander, Marian Stupnicki, Srebrne Krzyże Zasługi: Maria Fisagrowicz-Nogewa, Janina Górska, Jadwiga Wierzbicka, Jan Panuszyn, odznaki Zasłużony dla Województwa: Stanisław Grochowski.

W imieniu organizatorów festiwalu Grzegorz Podsiadły podziękował panom: Włodzimierzowi Kowalewskiemu, Tadeuszowi Grochowskiemu, Janowi Panuszynowi, za pomoc w organizacji festiwalu. Włodzimierz Kowalewski podziękował panom: Włodzimierzowi Kowalewskiemu, Tadeuszowi Grochowskiemu, Janowi Panuszynowi, za pomoc w organizacji festiwalu.



"...zdjęcie odznaczonych fredrowców.
FOT. T. ZIEMBOLEWSKA



Lekarz med. ZBIGNIEW PIETRASZKIEWICZ

rys. EDWARD KMIECICKI

O NICH MOWIONO... ◆ O NICH MOWIONO... ◆ O NICH MOWIONO...

Podeczas niedawnej uroczystości „złotych godów”, która odbyła się w orłowskim Urzędzie Stanu Cywilnego wiele cieplich słów padło pod adresem p. EUCJI SZERSZENI reprezentującej Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Pani Eucja – kierownik referatu społeczno-administracyjnego – ma pod swoja pieczę terenowe placówki USC, a jest ich w naszym powiecie siedem. Jej chluba sa urzędy w Zurawicy, Dubiecku, Orłach i Stubnie – najellegantniej najprzywoływiciej urządzone. Natomiast „sola w oku” – USC we Fredropolu Krzywezy, w której ze względu na brak odpowiednich pomieszczeń trudno o tak bardzo pożądana – estetykę wnętrza. Jest jednak nadzieję, że wkrótce i w tych miejscowościach sytuacja ulegnie poprawie, w planach rozwijowych umieszczono m. in. budowę ośników administracyjnych, a zatem wspomniane już rejonowe USC uzyskają godziliwe lokum.

W prawdziwie p. Eucja uważa, że „...Prezydium daje pieniądze, a ona – jak każda kobieta – tylko je rozhodowuje”; niemniej jednak rozumne wydawanie pieniędzy stanowi nie lada umiejętność, a tą p. Eucja posiada wręcz znakomicie.



ZYGMUNT FELCZYŃSKI, MIECZYSŁAW MALEC, WŁADYŚLAW MAKAR, EMIL MIŚCZAK, ANTONI SZCZERBINSKI, STANISŁAW SZUFEL, WŁADYŚLAW TELUK – oto grupa prawników, którzy przed 25 laty, 4 lutego 1945 roku powołali do życia pierwszy zarząd Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu.

Dokładnie w dniu srebrnego jubileuszu w siedzibie PK SD odbyło się spotkanie członków założycieli z przedstawicielami

władz wojewódzkich i powiatowych SD: przewodniczącym i sekretarzem WK SD w Rzeszowie – Zbigniewem Dykiem, Bronisławem Baszą, przewodniczącym i sekretarzem PK SD w Przemyślu – Władysławem Bur natowiczem i Mieczysławem Pragiowskim.

Uczestnicy spotkania chwilą ciszy uczyli pamięć zmarłych kolegów, następnie oddali się wspomnieniom dotyczącym „lat pierwszych, lat trudnych”. Przypomniano zatem cenną ini-

cjatywę gromadzenia funduszy na zapomag dla najbiedniejszych, mów ono również o czynnym współdzialeaniu SD-ków przy organizowaniu administracji miejskiej i powiatowej oraz przy zabezpieczaniu mienia społecznego.

Podeczas tego wieczoru wspomnień odczytano ponadto pierwsze protokoły z zebran (z dnia 2 i 4 lutego 1945 r.), na których tworzył się i konstytuował komitet powiatowy SD.

KONKURENCJA

Wczoraj wieczorem, któregoś mroźnego, styczeńowego dnia, pędził wującą się pośród lasów drogą samochód – furgonetka. W szoferce siedziało dwóch mężczyzn z minami niezwykle tajemniczymi, wpatrujących się w ciemność, wpierwietlając jasną smugę reflektorów. Po wyrzucie ich twarzy można było poznać, że śpieszą się bardzo, niecierpliwie oczekując celu podróży. Oglądały się co chwilę, spoglądając przez tylne okienko na jakieś drenowane kloce, które wieźły ze sobą. Co chwilę zapalali papierosy, mało odzywali się do siebie, kierowca zaś naciskał pedał gazu, ile tylko sił w prawej nodze posiadał – i w ogóle zachowywali się mocno podejrzanie. Jednym słowem, jeśli nawet byli to jacyś przestępcy, to na pewno nie rutyniarze, a wręcz przeciwnie: zastrachani amatorzy.

W pewnym momencie na drodze pojawiło się czerwone światelko, a w chwilę później, w blasku samochodowych reflektorów ujrzały sytuację milicjanta. Zatrzymywał ich Zawahali się chwilę, lecz za mało mieli czasu na przemyślany decyzję i dlatego też, zjechawszy na skraj sosny, zatrzymali się.

Funkcjonariusze służby ruchu zasalutowali i poprosili o dokumenty. Wyjęli je pośpiesznie. Były w porządku, a'e trwożliwe zachowanie się mężczyzn wróciło uwagę kontrolującego. Przeszedł więc do tytułu samochodu i zajrzał do środka. Leżał tam.. drzewo orzechowe. Zdziwił się,

że ten niezbyt podejrzany towar budzi taki lęk u kontrolowanych, zapytał ich więc skąd to wiozą i czym stanowią to własność. Mężczyźni drżącymi głosami odrzekli, że jest to ich własność, będąca podarunkiem od przyrody. Milicjant jednak – na wszelki wypadek – zauważał ich nazwiska i pozwolił jechać dalej. Witold P. i Aleksander Z. (bo tak brzmiały ich nazwiska) odetchnęli z ulgą, ale jak się później okaże, zrobili to przedwcześnie.

*

Istniały dwie prywatne firmy, dla których surowcem do produkowanych wyrobów było drzewo orzechowe. Właściciel jednej z nich Roman C., różnymi sposobami dażył do tego, by jego zakład prosperował jak najwyżej.

W tym samym momencie na drodze pojawiło się czerwone światelko, a w chwilę później, w blasku samochodowych reflektorów ujrzały sytuację milicjanta. Zatrzymywał ich Zawahali się chwilę, lecz za mało mieli czasu na przemyślany decyzję i dlatego też, zjechawszy na skraj sosny, zatrzymali się.

Gdzieś na Zachodzie istnieją platni mordercy. Okazuje się, że i do nas coś nieco z tego dojdzie – mamy bowiem platnych złodziei. Roman C. odszukał więc poznanych już na wstę-

pie „dzienników” Witolda P. oraz Aleksandra Z. i polecił im dokonanie potajemnego i zgodnego przeniesienia własności orzechowego drzewa Benedykta W. na Romana C.

Podążyli więc dwaj „specjalisci” śladem szefa konkurencyjnej firmy, który dokonywał właśnie transportu tego bądź co bądź, ciężkiego surowca. Kiedy położyli drzewo na dworcu kolejowym i odszedli – chcąc pewne załatwienie – dwa mocni przyjaciele dźwignęli ciekłe kloce i stekając z wysiłku przesiedli na oczekującą ich furgonetkę. Potem ślinik zawarciał i samochód pomknął w kierunku firmy Romana C. Dalszy ciąg wypadków jest nam już dokładnie znany.

Benedykt W. wróciwszy w miejsce, gdzie złożył drzewo, począł przecierać oczy i zastanawiać się, co też z tymi ciężkimi kloccami stać się mogło. Nie umiejąc sam znaleźć odpowiedzi – poprosił o pomoc milicję.

Tutaj przeglądnięto tylko meldunki funkcjonariuszy z nim minęły kilka godzin, cała trójka, z „szefem” Romanem C. na czele, znalazła się za kratkami.

W tajemniczy zaś dodam, że oprosto stosownych wyroków, Aleksander Z. i Witold P. cierpieć będą dodatkowo z powodu nabyczej ruptury. Cóż, orzechowe drzewo to nie worek pierza...

JAN M.

SPOTKANIE z dr Bronisławem Dostatnim

Z inicjatywy Zarządu Powiatowego TPPR odbyły się spotkania młodzieży Studium Nauk Ścisłych, oficerów oraz aktywu kulturalno-kształcącego z dr. Bronisławem Dostatnim, członkiem Komisji nauki i techniki ZG TPPR. Tematem dyskusji był współpraca polsko-radziecka w dziedzinie nauki, rozwój kosmonautyki i astrofizyki radzieckiej.

Ponadto przemyślanie wysłuchali wykładu dr Br. Dostatniego na temat: „Lenin twórca i organizator radzieckich sił zbrojnych”.

SLADAMI HISTORII

RYBOTYCZE – MIASTO SZEWCIÓW i MALARZY

W odległości ponad 20 km na południe od Przemyśla nad rzeką Wiar leży osada Rybotycze, założona w połowie XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego. W XV wieku Rybotycze otrzymały prawa miejskie za staraniem właścicieli Sas – Rybotyckich. Następnie dziedziczyli Rybotycze Komarnice, Drohojowscy, Wolscy, Ossolińscy, Lubomirscy, Radziwiłłowie i Tyszkowscy. Miejscowość ta do drugiej wojny światowej słynęła z rzemiosła szewskiego, a mieszczanie z butami swego wyrobu objeżdżali okoliczne jarmarki i targi. Nie mniejszy dochód przynosiło Rybotyczom od XV do XIX wieku malarstwo. Malarze rybotyccy w ciągu tego czasu namalowali kilka tysięcy obrazów.

Z zamku wybudowanego w XVI wieku przez Komarnickich we wschodniej części wsi a odnowionego na przełomie XVI i XVII wieku przez Jana Tomasza Drohojowskiego, pozostały tylko ślady. W latach 1608–1610 przebywał tu Diabel Stadnicki, a Mikołaj Ossoliński wieził swe żony Annę z Korniaktów i Katarzynę Starołęską.

(en)

ŚLADM'S naszej KRYTYKI

NIE KONCZĄCY SIE „BIEG POSTĘPOWANIA”

Prezydium MRN, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Przemyślu w odpowiedzi na zamieszczoną w nr 33 „Życia Przemyskiego” z dnia 13 sierpnia 1969 r. notatkę pt. „Prawomocne decyzje” informuje:

W roku 1969 podjęto remont w budynkach przy ul. Słowackiego 70 i 70 „a” w oparciu o zatwierdzoną dokumentację techniczną. W ramach remontu nastąpiło m.in. rozdzielenie balkonów galerii pomiędzy obu budynkami. W toku prac nastąpiły interwencje zamieszkalnych tam obywateli – Ludwika Kućka i Heleny Wilk, odnoszące się do koncentracji pozostań połączenia balkonów i pozostań części balkonu w budynku nr 70.

Woj. Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Rzeszowie pismem BUA III-65/30/69 z 29 listopada 1969 r. uznał swoją zasadność zatwierdzoną dokumentację, w związku z powyższego decyzją jednostki nadzorującej została rozwiązańska kwestia stanowiska wyrażonego przez tut. Wydział w pismie do dyrekcji MZBM z dnia 30 maja 1969 r., o którym pisze „ZP”. Jednocześnie pismem z dnia 20 listopada 1969 r. Prezydium WRN BUA III-602/113/69 tut. Wydział postawiony został przed faktem ponownego przeanalizowania swojego stanowiska wyrażonego w ostatecznym ponagleniu dyrekcji MZBM, odnośnie przedłużenia balkonu (ok. 1,5 m) dla ob. Heleny Wilk. Sytuacja taka wynikła na skutek skargi ob. Jana Augustyna mieszczącego się w pomieszczeniu znajdującym się pod oknem w/w, wystosowanej do Prezydium WRN, jak i Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, a wnoszącej sprzeciw wykonania przedłużenia balkonu dla ob. Heleny Wilk. Tymnicznie tut. Wydział w oparciu o poleceńca Woj. Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury wydał ostateczne wezwanie dyrekcji MZBM na wykonanie przedłużenia balkonu.

Reasumując powyżej cytowany tok sprawy, tut. Wydział chce zwrócić uwagę, w jakim stopniu siedzibie nieporozumienia mogą powodować niekonczęcy się bieg postępowania (...).

W obecnym stadium sprawy nie ma decyzji administracyjnej w pełni satysfakcjonującej wszystkie strony (...).

Niemniej jednak przedmiotowe przedłużenie balkonu dla ob. Heleny Wilk ma być ukończone w terminie do 31 marca 1970 r. pod rygorem postępowania przymusowego.

Jak wynika z przewidzianej sprawy, tut. Wydział nie mógł wczesniej udzielić odpowiedzi na zamieszczoną notatkę prasową, a ponadto także w chwili obecnej nie jest w stanie przewidzieć jak Ministerstwo Bud. i Przem. Mat. Bud. ustosunkuje się do skargi ob. J. Augustyna i w jakim stopniu wpłynie to na dalszy tok sprawy.

Kierownik Wydziału Architekt Miejski mgr inż. arch. HENRYK HAIN

DOPIERO ZA CZTERY LATA

W odpowiedzi na notatkę pt. „Kiedy modernizacja?” – zamieszczoną w liście numerze naszego tygodnika, Powiatowy Inspektor Wojskowych Modernacji informuje, że do końca czerwca bieżącego roku powinien otrzymać założenia kompleksowe na odnowienie gruntu wsi Ządbrowie (założona te opracowuje Biuro Projektów Wodno-Melioracyjnych w Rzeszowie). Po zatwierdzeniu założen zostanie zleceno do odrębowania dokumentacja projektowo-kosztorysowa. Od terminu jej wykonania uzupełnione jest rozpoczęcie robót melioracyjnych (planuje się je na lata 1973/74). Melioracja gruntów wsi Małkowice, z czym wiąże się odnowienie części poli należących do rolników z Ządbrowia, zakończona zostanie w latach 1970/1971.

PODĘTO KROKI ZARADCZE

W związku z notatką prasową zamieszczoną na łamach tygodnika „Życie Przemyskie” pt. „Pełkarski dopust” dot. występujących opóźnień w kursowaniu autobusów relacji Przemyśl – Rokietnica, Zarząd Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS w Rzeszowie uprzejmie informuje, że na okoliczność zakłóceń występujących w komunikacji autobusowej na liniach przewadzonych kontrolę w Ośrodku PKS Przemyśl. Podczas kontroli stwierdzono, że opóźnienia na linii Przemyśl – Rokietnica występuły sporadycznie, a powodem ich w większości przypadków, były trudności wywołane uszkodzeniem pojazdów.

W związku z powyższymi zakłóceniami kierownictwo Oddziału PKS w Przemyślu poleciło wprowadzić dyszury na stacji obsługi, celem sprawniejszego dokonywania napraw uszkodzonego taboru przez poszczególnych pracowników stacji obsługi.

Zarząd WP PKS wyraża przekonanie, że podjęte przez tamtejszy Ośrodek PKS środki zaradcze wpłyną na wyeliminowanie wymienionych opóźnień i nie dopuszcza do powstania podobnych niedociągnięć w przyszłości.

Z-ca dyrektora ds. przewozowych ANDRZEJ BELCARZ

W związku z listem czytelnika pt. „Pod rozwagę” zamieszczonym w „Życiu Przemyskim” nr 51 z dnia 17 grudnia 1969 r. – Dyrekcja Przemyskich Zakł. Gastronom. informuje, że wniosek odnośnie zmiany

wjścia do restauracji „Zasanie” zostało rozważony po uzgodnieniu z Wydziałem BUIA przy najbliższym planowanym remoncie.

Dyrektor
TADEUSZ ŁAPKA

BRAK PODSTAW

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przemyślu, w związku z notatką zamieszczoną w „ZP” nr 50 z dnia 10 grudnia 1969 r. informuje:

Budynek został obciążony kwotą wykazaną w końcowym obliczeniu, od której do decyzji ob. Stefan Bogucki odwołał się. Po rozpatrzeniu przez drugą instancję decyzja została utrzymana w mocy. Odwołanie do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej również zostało rozpatrzane negatywnie.

Tut. Wydział nie widzi wiele jakichkolwiek podstaw do wnioszenia roszczeń z tytułu wykonanego remontu i obciążenia hipotecznego.

Kierownik Wydziału Gospodarki Kom. i Mieszk. ADAM SZCZURKOWSKI



BAŁTYK

- 18–19 Jarzębina czerwona (pan. pol. 1. 14)
- 20–21 Szerzące ściany (ang. 1. 16)
- 22–24 Miłosne kłopoty Moli Flanders (pan. ang. 1. 16)

KOSMOS

- 18 Rzeka bez powrotu (pan. USA 1. 14)
- 19 Tygrys lubi świeże mięso (franc. 1. 16)
- 20–21 Długa droga (pan. franc. 1. 14)
- 22–23 Benjamin czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca (franc. 1. 16)
- 24 Mrzły poranek (pan. radz. 1. 14)

GRANICA

- 18 Sida (pan. ang. 1. 16)
- 19 Start (belg. 1. 16)
- 20 Alfa, Romeo i Julia (wg. 1. 16)
- 21 Trzy dni Wiktorii Czerwonej (radz. 1. 14)
- 22 Zamieśmy się mężami (USA 1. 16)
- 24 Żyć aby żyć (franc. 1. 16)

OLIMPIA

- 18–19 Topkapi (USA 1. 16)
- 20–23 Winnetou i Apanaczi (pan. jug. 1. 11)
- 24 Nowy (pol. 1. 16)

ROMA

- 18–19 Święty zastawia pułapkę (franc. 1. 14)
- 20–21 Mały zbieg (pan. radz. 1. 11)
- 22 Koniec agenta W-40 (pa. czes. 1. 14)
- 23–24 Wielki waż Chingach gock (pan. NRD 1. 11)

Włamanie do „Metalowca”

W ubiegłym tygodniu nieznani sprawcy dokonali zuchwalej kradzieży w klubie „Metalowiec”. M. in. skradziono instrumenty muzyczne na wartość ok. 60 tys. zł.

Milicja Obywatelska prowadzi dochodzenia.

Z SZYBKOŚCIĄ 200 METRÓW NA GODZINĘ

Uzasadnione oburzenie załogi targaku nr 1 wywołało następujący wypadek: Janina Kołcz, pracownica tegoż zakładu po powrocie do domu poczuła się źle. Zawieszane do niej o godz. 14 pogotowie ratunkowe przybyło po ponad dwóch godzinach, kiedy już umierała i nie było dla niej ratunku (wylew krwiwy).

Trzeba dodać, że odległość od stacji pogotowia do mieszkania oczekującej pomocy (Plac W. Piłsudskiego) wynosiła 400 metrów. Janina Kołcz osiągnęła troje nieletnich dzieci.

OGŁOSZENIA

ZBIGNIEW MAZUREK zgubił legitymację na bilet miesięczny wydaną przez MPK w Przemyślu, G-29/1.

ANNA HAJDUK zgubila zaświadczenie na bilet miesięczny wydane przez PKS w Przemyślu oraz legitymację Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Pożdżaczu, G-30/1.

Sprzedam „Syrene 104”. Przebieg 26 tys. km. Wiadomość: Przemyśl, Zwirki i Wigury 24, G-31/1.

„Na razie bajka”

(Ciąg dalszy ze str. 5)

– A jak się zniszcza – skąd bierze pan nowe? (te, którymi mi wróżyły były już solidnie wybrane, a na rogach – od brudnych paluchów – aż czarne).

– Kupuję. Sa w Przemyślu tacy co je wyrabiają... *

Uczciwie muszę przyznać, że „mistrz kabaly” nie chciał wziąć ode mnie żadnej zapłaty (nie wiem dlaczego?). Pozostawiłem mu jednak 20 złotych.

gdź jak poinformowali mnie znajomi – tyle da się mówić za wróżbę.

Musiałem przecież grać swoją rolę (czy umiejętnie do końca).

Wracałem z Rudawki bez specjalnych wrażeń. To prawda! Ale dzięki mojej wizycie u Michała Mleczka oraz rozmowom ja poprzedzającym utwierdziłem się w przekonaniu, że naïwnych u nas nie wie – rodza się sami.

I ponownie – zwróciłem się sami. I ponownie – zwróciłem się sami.

JÓZEF GOTAR



URODZENIA:

Małgorzata Tomasewska, Małgorzata Ryniąk, Bożena Kurylak, Bogdan Nawrot, Marek Wielgosz, Renata Torba, Mariusz Małkowski, Adam Jamrozik, Jan Wolański, Robert Mrozowicz, Bożena Olechów, Maciej Wywrot, Lucyna Brelińska, Iwona Kosztol, Ewa Dutkowska, Beata Ryznar, Monika Wawrzko-wicz, Wiesław Marcia, Elżbieta Grabas, Tomasz Kaczmarczyk, Teresa Choma, Krzysztof Szczęśniak, Tadeusz Sienkiewicz – Maria Bajduik, Józef Ochenduszka – Anna Ledochowska, Witold Besz – Stanisława Brach, Marian Gdula – Joanna Freund, Zdzisław Szczepaniak – Teresa Kaczmarz, Eugeniusz Michaliński – Helena Bajduik, Józef Niemiec, Leszek Chyliński – Maria Panek, Zbigniew Stockinger – Krystyna Salama, Tadeusz Sienkiewicz – Maria Bala.

ŚLUBY:

Andrzej Szlisinger – Ewa Grzebyk, Adam Świec – Janina Zaczek, Józef Ochenduszka – Anna Ledochowska, Witold Besz – Stanisława Brach, Marian Gdula – Joanna Freund, Zdzisław Szczepaniak – Teresa Kaczmarz, Eugeniusz Michaliński – Helena Bajduik, Józef Niemiec, Leszek Chyliński – Maria Panek, Zbigniew Stockinger – Krystyna Salama, Tadeusz Sienkiewicz – Maria Bala.

ZGONY:

Adam Niemczyk lat 89, Jan Kozioł lat 64, Helena Zielińska lat 58, Piotr Siczak lat 69, Piotr Podgócki lat 50, Eugenia Szczęska lat 59, Jan Szaj lat 76, Józef Halajko lat 58, Izidor Szmuł lat 69, Józefa Leńczyk lat 80, Wiktoria Kirylak lat 62, Michał Królikowski lat 61, Ludwik Stopa lat 48, Helena Szczęska lat 85, Ignacy Barański lat 73, Agata Boniewska lat 83, Józef Wójcicki lat 74, Paulina Kocik lat 69, Janina Kołcz lat 42.

WYBIERAMY NAJLEPSZEGO SPORTOWCA

KUPON KONKURSOWY

(wypełnij, wytnij i wyślij na adres redakcji)

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

Imię, nazwisko i adres wypełniającego kupon _____

Przy typowaniu należy brać pod uwagę następujących zawodników:

1) Burzyński Zenon; 2) Busz Jerzy; 3) Duda Jan; 4) Górnik Elżbieta; 5) Jedruch Edward; 6) Klimczak Elżbieta; 7) Klukowski Waldemar; 8) Kropatwa Kazimierz; 9) Kozaczkiewicz Elżbieta i Fec Zbigniew; 10) Kordzik Czesław; 11) Letniowski Tadeusz; 12) Oszurek Jan; 13) Piróg Stanisława; 14) Peszek Tadeusz; 15) Pierkiel Roman; 16) Pasieć Zofia; 17) Rabski Michał; 18) Rabski Józef; 19) Smolnicki Ryszard; 20) Sidor Adam; 21) Tabisz Ryszard; 22) Tabisz Leonarda; 23) Vormeister Marianna; 24) Wiacek Zdzisław; 25) Wojciech Małan.

NIEDZIELA 1848 – Początek „Wiosny Ludów”

poniedziałek 1918 – Utworzenie Armii Radzieckiej

1945 – Wyzwolenie Poznania

wtorek Bogusza Macieja

DLA SOLENIZANTÓW – MIŁE ŻYCZENIA!

LUTY

18 środa Konstancji Szymona

19 czwartek Konrada Maksyma

20 piątek Eustachego Leona, Ludmilly

1962 – Lot pierwszego astronauty amerykańskiego L. Glenna

21 sobota Eleonory Roberta Feliksa Międzynarodowy Dzień Walki z Kolonializmem

22 Małgorzaty Piotra Marty

NIEDZIELA 1848 – Początek „Wiosny Ludów”

poniedziałek 1918 – Utworzenie Armii Radzieckiej

1945 – Wyzwolenie Poznania

wtorek Bogusza Macieja

DLA SOLENIZANTÓW – MIŁE ŻYCZENIA!

PRACOWNIKA na stanowisko KONTROLERA TECHNICZNEGO przyjmie zaraz Techniczna Obsługa Samochodów w Przemyślu, tel. 33-87. Wymagane wykształcenie średnie techniczne oraz 5 lat praktyki. K-509/1.



JARZĘBINA CZERWONA

(dramat wojenny)

Film ten oparty na motywach powieści Waldemara Kotowicza — „Frontowe drogi” — Ewa i Czesław Petelscy poświęcili bitwie o Kołobrzeg. Jego bohaterami są żołnierze kompanii oznaczonej radiowym kryptonimem „Jarzębina”, którzy po przełamaniu Watu Pomorskiego zmierzą się w kierunku morza, tocząc walki z hitlerowskimi oddziałami ponoszącymi się jeszcze na ziemiach Pomorza Zachodniego.

Najciejszą i najbardziej krvawą w dziejach II wojny była bitwa o kołobrzeską twierdzę, której załoga otrzymała rozkaz bronić się do ostatka. Petelscy pokazali bitwę tak, jaką przeżywali poszczególni żołnierze, przedstawili ją jednocześnie jako wielkie, niesamowite widowisko. Surowość ujęcia sprawia wrażenie, że film robiony był „na gorąco”, w czasie prawdziwych walk. Danych merytorycznych szukali w historiograficznych pracach ptk. Emila Jadziaka i ptk. Stanisława Komorowskiego, natomiast impuls psychologiczny dostarczyła im lektura „Frontowych dróg”.

Jest to opowieść o ludziach autentycznych, z krwi i kości prawdziwych. Chorały Kręcki polegli i leżą na cmentarzu w Zgorzelcu. Pozostałych wojenny los oszczędził. Postać Kotarskiego zawiera wiele rysów autobiograficznych autora książki — W. Kotowicza, który brał czynny udział w kampanii 1944/1945.

Zespół realizujący ten film: Ewa i Czesław Petelscy (reżyseria), Waldemar Kotowicz (współautor scenariusza) i Krzysztof Winiewicz (operator) — otrzymał nagrodę I stopnia Ministerstwa Obrony Narodowej za rok 1969.

„Jarzębina czerwona” to film czarno-biały, szerokoekranowy.

ZYCIE PRZEMYSKIE

GRAND PRIX EUROPY W STRZELANIU Z BRONI WIATRÓWKOWEJ

Program:

21 lutego godz. 11—13 — Strzelanie I zmiana, godz. 16—18 — Strzelanie II zmiana.

22 lutego godz. 10—12 — Strzelanie, godz. 12 — Uroczyste zakończenie i dekoracja zwycięzców.

TAJNIKI „SAVOIR - VIVRE'U”

SARMACKA GRACJA

Reguły grzeczności miały w Polsce swój odrębny styl. Uderzały w cudzoziemców podróżujących po naszym kraju. Chwala polska grzeczności, podkreślając specyficzna „sarmacka gracie”.

Szesnasto i siedemnastowieczny „savoir vivre” nakazywał młodzieży najlepszą cześć dla rodziców i dla siedziwego wieku. Syn zginał przed matką jedno kolano, córka oba kolana. Dobre wychowanie na kazywalo, by podezys uklonu lewej ręki znajdowała się na sercu, prawa za markową pochylenie ku kolanom tego, z kim się witano.

O panującej wówczas uprzejmości świadczą i formułki powitalne między szlachtą: „czolem”, albo „służba”.

POLSKIE MANIERY

Młodzi Sobiescy, zanim wyjechali dla europejskiego putołu za granice, uczyli się w Krakowie, jak zachować się wobec starszych i znacznijszych, jak się kłaniać i tańczyć. Ojciec ich, wojewoda biecki Jakub, szczególnie do tego przywiązywał wagę, aby „po polsku byli grzecznymi”. Maja się wiec strzeż psychy, a w gospodzie swojej niechaj każdemu, czy to unieciu, czy szlachciciowi, który ich nawiedzał będzie „prawa reka i pierwsze mieści dada, przeciwo każdemu pż do drzwi niechaj wychodzi i każdego aż do drzwi niechaj wynrowadza”.

RECE W SOSIE

Pięć wieków temu florentyńczycy doszli do wniosku, że „jest prostsze nrażać przy posiłku palce w sosie”, toteż zaczeli posługiwać się specjalnym przyrządem, zwany fuscina, będącym odmianą dzisiejszego widełka. Wyprzedzili w tej dziedzinie Francuzów...

PRAWIDŁA PROSTEJ
GRZECZNOSCI

Prosta i szczerza grzeczność ma swoje prawidła. Zredagował je i wydał w 1558 r. niejaki Giovanni della Casa. Oto kilka z nich.

„Unikajcie wycierania ust obrusem, a tym bardziej palcami. Nie czochrajcie się, nie plujcie, a przy najmniej czynicie to z umiarkowaniem”.

Dalej szesnastowieczny „Kamykczek” zaleca, aby nie mówić bezustannie ani o swoich dzieciach, ani o żonie, ani o swoich snach czy dolegliwościach. Nie należy pokazywać się obcym w szafownicy na głowie i nie kłaść nog na stół. Dodaje też: „Gdy nogi masz albo za grube, albo za chude, nie zamawiaj w krawca pludrów w kolorze rzucającym się w oczy lub skrojonych zbyt wymiślnie, aby nie zwrócił ludzkiej uwagi na swe usterki”.

ELEGANCKIE ZALOTY

Pomimo niestychanie surowej etykiety panującej z tzw. Złotym Wiekiem w Hiszpanii, istniały tam oficjalnie dozwolone umiagi do dam dworu, tzw. „galanteo en palacio”. Spór dama na znakomitych rodów trzy usługiwały królowej przy stole, inne za stołem pod ścianami pokoju królewskiego rozmawiały ze swoimi żałobnikami. Owi galanci szepczacy po cichu z pannami, mieli prawo rozmawiać z nakryta głowa w obecności władzów. Zatrzymanie kapelusza na głowie uważane było w tej sytuacji za przejaw naiwności. Oznaczało ono bowiem, że są tak unojeni, postrążeni w kontemplacji swojej damy, że zanominała zdjąć kapelusz, chociaż znajdują się w obecności królowej.

GDY ZGAŚNIE ŚWIATŁO

(REFLEKSJA PONURA)

Wieczorem, 2 lutego, na skutek awarii elektryczności, centrum naszego miasta pogrążyło się w ciemnościach. Zgasły uliczne latarnie, przestały świecić kolorowe reklamy.

Ciemność dotyczyła mnie zawsze z ciszą. Od tego jednak dnia, mrok przypominał mi będzie nasilający się gwar, krzyk i karygodne zachowanie niektórych — licznych niestety — mieszkańców Przemyśla.

Wraz ze zgaśnięciem światła zniknęła (jakże cienka i powierzchniowa) powłoka oglady, kultury, podstawowych zasad dobrego wychowania. Szedłem w tym czasie ulicą Tyśiąclecia i widziałem jak rozwodzone, „chuligańskie horydy” młodych ludzi, — używając wilgarnych, karczemnych wyrzów — snuły się po mieście, zaczepiając przechodniów, rzucając u nich złodowatym śniegiem i potrząsając, jak śpiły prostakie, ordynarne piosenki.

W ciemności nie byli przecież widoczni — i to stało się całkowitym dla nich „usprawiedliwieniem”. Prawa i zasady przyjęte przez cywilizację zginęły, zgasły wraz z ulicznymi latarniami. Tym ludziom nie wpojono jeszcze zasad kierujących współczesnym społeczeństwem — tylko przegrywają jasność potrafią utrzymać ich w należnym szyku, na przyzwitość wpływu jedynie strach przed odpowiedzialnością.

Cóż by się działo, gdyby tak na jedną, jedyną godzinę przestało istnieć prawo, nie działały sankcje przymusu? — Jestem przekonany, że po tej JEDNEJ GODZINIE nie poznalibyśmy naszego miasta, a wielu z nas rozstałoby się z „ziemskim padadem”.

Smutne to — lecz prawdziwe.

MARCIN NOWINA

Wcale nie humoreska

Choroba na L-4

Grypa nie ominęła latoś mojej rodziny. Dzieci zaczęły od polkaszliwania, żona od „tamaranii w krzyżu” — by w końcu (wszyscy) dostać gorączki mierzonej tzw. kreskami w granicach 40 st. Mnie tylko udało się owa groźna influencja przeходить mimo stałych pogroźek ludzi znających się na rzeczy:

— Zobaczysz, gdy się nie położysz, będziesz miał komplikacje!

Zaryzykowałem i (odpukać...) ślupek rtęci spadł do przywołanego poziomu, a ja czuję się jak zwycięzca! Mam nadzieję, że na trwałe, czyle do czasu „wizyty” innych, jakich chorób, które tylko czekają by czekały zaatakować.

Tak! Jedni straszyli mnie konsekwencjami lekceważenia zagrożenia, inni natomiast... kpią z mojej naiwności:

→ Frajerze ciężki — mówili. — Zamiast wykorzystać okazję i „zrobić sobie wolne”, ty z temperaturą ganiasz do pracy.

Medalu chcesz się dorobić, czy co?

I dodawali — pozorując troskę o społeczne dobro:

— Pozarażasz kolegów w biurze! Tak nie można! To przestępstwo!

Rumieniem się wówczas ze wstydu, ale wytrwale udawałem zdrowego... Bo któryż zajmował się zaopatrzeniem domu w artykuły pierwszej potrzeby, w tym również leki dla syna, którego strzykało w uchu i żartorząco „łamało”?

A oto troskliwi o społeczne dobro i wytykający mi przeszepcze działania biegli do przychodni, lub wzywali lekarza do domu. Wykorzystywali okazję: wiadomo — zima, można jakoś lekarza pobuć. I paradowali potem z drukami L-4.

Tacy to chytrzy zrobili się u nas niektórzy...

ANDRZEJ TARKOWSKI

SZACHY

Opuszczeni królowie

W jaki sposób białe wykorzystują tę cenną przewagę, że są na posunięciu?

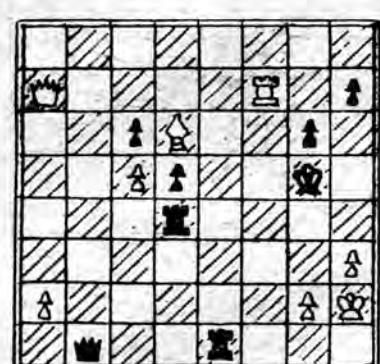
Zapis pozycji:

Białe: Kh2, Ha7, Wf7,
Gd6, c5, g2, h3 (a2) (8).

Czarne: Kg5, Hbl, Wel,
Wd4, p. c6, d5, g6, h7 (8).

Termin nadsyłania rozwiązania — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół Adres redakcji: Przemyśl ul. Warszawska 15 Telefony — 12-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł odbiorcza 37 zł roczna — 104 zł. Prenumerata przesyłana PUPIK Ruch" i pocztówki pocztowe Olszyna — Biuro Reklamy Olszyna w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 16 urzędu pocztowego oraz sekretariat redakcji! Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW "Prasa" w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19 Tel. dyrektora Wvd 23-12. Materiały nie zamówionych redakcji nie zwracane. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne G-2

Fot. ALEKSANDER HADAŁA